

Stanisław Jedynek

## O banalności intuicji

W niniejszym szkicu wypowiadam się *à propos* „zabobonu” w sprawie intuicji, jak to ujął Józef Maria Bocheński w książeczce *Sto zabobonów*. Uważam, że istnieje intuicja zmysłowa, ale nie czysta intuicja, lecz intuicja usytuowana w kontekście minionego doświadczenia. To samo odnosi się do intuicji wartościotwórczych. Każdy człowiek wychowany w jakiejś kulturze społecznej ma swoją „oczywistą” wiedzę moralną i nie musi się głowić nad warunkami i sposobami jej uzyskania. Istnieją jednak konflikty między intuicjami. Pewni ludzie, poddając się pokusie monizmu aksjologicznego, próbują im przeciwdziałać narzucając swoje ujęcie. Na zakończenie zajmuję się zwyczajnością, wręcz banalnością intuicji.

### I

W interesującej poznawczo, choć oczywiście dyskusyjnej książeczce Józefa Marii Bocheńskiego *Sto zabobonów* mowa jest także o intuicji. Mówi się tu między innymi, że zabobonem (termin zabobon jest rozumiany przez Bocheńskiego, przynajmniej w tym kontekście, inaczej niż w języku potocznym) jest przekonanie, że człowiek niczego nie poznaje bezpośrednio, że może tylko rozumować i wnioskować. Bocheński zauważa, że jest rzeczą pewną, iż poznajemy wiele prawd bezpośrednio — czego, istotnie, przynajmniej na poziomie zdroworozsądkowym się nie neguje. Bardziej dyskusyjna jest kolejna teza Bocheńskiego, że jeśli nie ma intuicji, to rozumowanie nie ma podstaw i dlatego popada się w sceptycyzm (nie zgadzam się z tym, ale to nie jest tematem tego tekstu).

Inną odmianą „zabobonu” intuicyjnego jest według Bocheńskiego przekonanie, że intuicja może zastąpić rozumowanie, czyli że dzięki niej można poznać przedmioty, które nie są dane podmiotowi. Jak sądził Bocheński, powodem sukcesu tego „zabobonu” jest z jednej strony przesadny nacisk położony na rozumowanie, a z drugiej — zwyczajne ludzkie lenistwo. Faktycznie jednak, jak sądzę, niejednokrotnie intuicja „w życiu potocznym” zastępuje rozumowanie.

Spróbujmy jednak podjąć obszerniej kwestie wywołane przez Bocheńskiego, a także przez tych, którzy podtrzymują „zabobon” intuicjonistyczny.

## II

Są różne typy wiedzy. Niewątpliwie jedną z najbardziej podstawowych jej form jest wiedza bezpośrednia, pochodząca z poznania zmysłowego. Wiedza ta jest następnie przetwarzana, porządkowana, syntetyzowana itd. Wiedza ta nie potrzebuje żadnych dowodów, jest oczywista. Głównym zmysłem, przynajmniej jeśli idzie o poznanie człowieka, jest wzrok. Stąd też niektórzy mówiąc o poznaniu bezpośrednim odwołują się do kategorii związanych ze wzrokiem. Stąd: ogląd, bezpośrednie odzwierciedlenie rzeczywistości, narzucający się obraz świata itd. Dużą karierę zrobiła w filozofii kategoria oczywistości, również wiążąca się z widzeniem. Stąd zresztą wywodzi się nadużywana owa kategoria intuicji. *Intuitor, intuitus sum* to po łacinie patrzeć na coś, spoglądać, z zastanowieniem przypatrywać się, obserwować. Z takim rozumieniem intuicji wiąże się intuicja zmysłowego spostrzeżenia i związana z nią oczywistość. Taka intuicja, rzecz jasna, wiąże się nie tylko ze zmysłem wzroku, lecz także z pozostałymi zmysłami. Nie ma jednak czegoś takiego jak czysta intuicja zmysłowa. Poznanie zmysłowe jest zawsze usytuowane w pewnym kontekście minionego doświadczenia, ukierunkowania poznawczego podmiotu poznającego, jego zainteresowań, jego przeżyć emocjonalnych. Pomijam tu ewentualne pewne ramy formalne porządkowania owych intuicji zmysłowych, pewien niejako aprioryczny system kategorialny, nawet niekoniecznie w rozumieniu Kantowskim. Tak więc podstawa intuicji zmysłowych jest niezbyt łatwa do określenia. Tak czy owak, trudno na niej stawiać solidne fundamenty konstrukcji ontologicznych, także w dziedzinie ontologii wartości.

## III

Być może jeszcze bardziej złożona jest ocena intuicji wartościotwórczych, a więc znajdujących się u źródeł ocen, norm itd. Poznanie zmysłowe stosunkowo łatwo jest uporządkować i ujednolicić. Przyjmowane teorie oparte na tym doświadczeniu lub raczej porządkujące dane tego doświadczenia, są względnie intersubiektywne i obiektywne. Inaczej jest ze sferą wartości. Jeszcze stosunkowo łatwo uporządkować materiał doświadczalny związany ze sferą wartości użytecznych, technicznych, gdy np. wiadomo, że do realizacji celu *B* potrzeba środków *A*<sup>1</sup>, *A*<sup>2</sup>, *A*<sup>3</sup> itd. Gorzej jest z innymi wartościami. Podejście wartościujące do świata wiąże się z bardzo konkretnym kontekstem społecznym tych, którzy wartościują, oceniają, sądzą, porównują itd. Nigdy nie uczynią tego w próżni społecznej, w kloszu społeczności. Z tego względu już na wstępie procesu oceniania (jeśli można tu mówić o „wstępie”) różnią się w swoich oczywistościach oceniałających. Wyraźnie to można dostrzec w dziedzinie ocen estetycznych, gdzie kryteria piękna były jakże różne, po części są nadal różne dla różnych społeczności, choć obserwuje się od przynajmniej stu lat uniwersalną ofensywę zachodnioeuropejsko-

-amerykańskiego ideału piękna, na przykład ideału piękna kobiety-podlotka. Są także różne koncepcje oceny religijnej (choć obserwuje się próby narzucenia jednego rozumienia Bóstwa, w gruncie rzeczy wynikającego z tradycji judaistycznej). Są wreszcie próby tworzenia koncepcji jednolitego podłoża wartościotwórczego etyki. Próby te są oczywiście szlachetne i przyświecają im szczytne perspektywy. Godny uwagi jest np. ideał uniwersalistyczny podstawowych i mniej podstawowych norm moralnych. Można dla jego uzasadnienia powoływać się na liczne szlachetne kodeksy. Jednakże im bardziej szczegółowo rozważa się ich ukonkretnienia, tym większe występują różnice w ich rozumieniu. Ponadto problemem jest też określenie, do kogo się one odnoszą, czyli sprawa ich zakresu. Następną kwestią to nagminna zależność moralności choćby od siły, czyli jakości rozumianej polityki. W tym kontekście daleka jest droga do prostych samonarzucających się praw moralnych, do „czystych” intuicji dobra. Wszelkie takie intuicje związane są z miejscem i czasem ich obiektywizowania. Nie ma więc prostych, niezależnych od czasu i przestrzeni intuicji dobra i nie ma prostych, narzucających się wszystkim praw moralnych. Można, oczywiście, mówić o pewnych sformułowaniach „czystych”, które mogą nabierać dowolnej treści w konkretnym życiu np. „dobrze jest być człowiekiem sprawiedliwym”, „sprawiedliwość to wielkie dobro społeczne”, „zło powinno być ukarane”, „zło poniża godność ludzką” itd. Chętnie przystajemy na to i liczne inne bardzo ogólne sformułowania i mamy co do nich swoje intuicje, często (jeżeli idzie o treść) dość różne.

Czym innym jest jednak stan przeszły czy obecny, a czym innym jakieś aksjologiczne dążenia. Z pewnością od bardzo daleko posuniętej różnorodności w kwestii rozumienia wartości można zmierzać do większej jednorodności, co służy budowaniu międzyludzkich pomostów. Celowi temu służą dzielnie różnego rodzaju organizacje międzynarodowe, z Organizacją Narodów Zjednoczonych na czele, różnego rodzaju wspólnoty międzynarodowe, także organizacje religijne o aspiracjach uniwersalistycznych, jak islam czy chrześcijaństwo. Jednym z celów tych wszystkich organizacji jest, aby ludzie odnosili się do siebie po ludzku, aby siłę zastąpiła atrakcyjność wartości, której nie można się oprzeć, która stanie się „oczywista”. Dla wielu ludzi Zachodu taką wartością staje się demokracja (różnie zresztą rozumiana), dla wielu ludzi Wschodu zaś, taką wartością staje się posłuszeństwo, wierność (również różnie rozumiane).

Można na to powiedzieć, że miesza się dwie rzeczy: to, co ludzie uważają za dobre z tym, co jest dobre. Rozróżnienie to w sferze wartości nie jest zbyt szczęśliwe. Można powiedzieć, mniej lub bardziej serio, że tylko Bóg wie, co jest dobre. Człowiek zaś szuka i w znużającym procesie prób i błędów dochodzi do swojej prawdy, do swojego rozwiązania. Inną kwestią jest to, że ludzie nader chętnie narzucają innym swoje rozumienie prawdy, rozumienie wartości moralnych czy rozumienie wiary. Chcą więc być bardziej boscy niż Bóg, skoro Bóg (jakkolwiek rozumieć tę kategorię, jakże istotną także w filozofii) dał człowiekowi zdolność szukania, wybierania.

## IV

W związku z powyższym trzeba mówić o różnych intuicjach w danej dziedzinie, np. moralnej. Czy istnieją oczywistości moralne? Na to można odpowiedzieć twierdząco. Każdy człowiek wychowany w jakiejś kulturze społecznej, w określonym społeczeństwie ma swoją oczywistą wiedzę moralną i nie musi się głowić nad warunkami i sposobami jej uzyskania. Pewne rozwiązania same mu się narzucają, są dla niego oczywiste. Im bardziej dotyczy to jakichś kwestii elementarnych, tym bardziej te oczywiste oceny wydają się upodabniać do stwierdzeń empirycznych, ale, rzecz jasna, w interpretacji subiektywnej.

Osobną kwestią jest to, czy między różnymi oczywistościami, różnymi intuicjami moralnymi ludzi można znaleźć wiele wspólnego. Jak sądzę, im bardziej oceny są ogólne (czy nawet ogólnikowe), tym większa jest zgoda między ludźmi. Np. należy postępować „po ludzku”, „być ludzkim” — na to bardzo wielu przystałoby. Gorzej byłoby już z określeniem, kto zasługuje na ludzkie traktowanie. Dla Platona i Arystotelesa nie zasługiwałby na nie niewolnik, dla kogoś innego, np. Hitlera, chory psychicznie czy Żyd, dla kogoś jeszcze innego — przestępca, a dla jeszcze kogoś innego — kobieta. Pod koniec dwudziestego wieku mamy jeszcze wiele przypadków negacji praw indywidualnych. (Na przykład w Afganistanie czy w Czeczenii ciągle kobiety traktuje się jak rzeczy, w sposób przedmiotowy).

Powoływanie się na intuicje może mieć pozytywne znaczenie w edukacji moralnej, która — *nota bene* — w niektórych krajach przeżywa poważny kryzys. Powoływanie się na dość niesprecyzowane ogólne ludzkie intuicje ma znaczenie pozytywne także dlatego, ponieważ jest jednym ze środków na rzecz przerzucania pomostów między ludźmi z różnych kultur. W jakimś sensie narzuca się nam pewien bardzo mglisty zarys oczywistości moralnych. Im bardziej jest on mglisty i ogólnikowy, tym łatwiej o zgodę między ludźmi. Różnice zaczynają się wtedy, gdy zaczyna się precyzować, jak rozumieć np. zasadę „nie zabijaj” czy zasadę humanizmu. Jak np. rozumieć dobro ludzkie?

Jest jeszcze inna kwestia — także dość kłopotliwa. Intuicje nie są, jeśli tak można powiedzieć, umieszczone obok siebie linearnie. Pomędzy nimi, podobnie jak między wartościami, zachodzą konflikty. Bywa tak, że pojawiają się intuicje i są ze sobą nie do pogodzenia. Coś trzeba wybrać, coś trzeba odrzucić. Na szczęście, intuicje, zwłaszcza te dotyczące wartości, pojawiają się z reguły na początku działalności systematyzacyjnej. Intuicje są po części nieświadome, choć nie są wrodzone. Człowiek żyjący w jakimś społeczeństwie przyjmuje także bezrefleksyjnie część jego wartości i przeświadczeń. Ma to później znaczny wpływ na podstawy obyczaju i moralności. Jednak w przypadku moralności, bardziej niż w przypadku obyczaju (choć różnica między jedną a drugą dziedziną jest nieostra), dochodzi do głosu pewien krytycyzm, dystansowanie się, z różnych względów, wobec przyjmowanych oczywistości.

Fascynacja intuicyjną stroną wartości rodzi też pewne niebezpieczeństwa. Wszystkie one wiążą się w gruncie rzeczy z bezkrytycyzmem i towarzyszącym mu dogmatyzmem aksjologicznym. Jeżeli ktoś jest przekonany, że jego intuicje i ich pochodne należy potraktować uniwersalistycznie, to konsekwencje tego (o ile ten człowiek ma władzę) mogą być dość niebezpieczne. Świat już to „przerabiał”: jedna prawda, jeden jej rzecznik, jeden wierny lud. Wszelki jednak dogmatyzm idący w parze z władzą może być nieobliczalny. Cieszymy się z każdej „piedyszki” między triumfującymi dogmatyzmami!

## V

Próby monopolizacji rozstrzygnięć nie są, niestety, i dzisiaj rzadkością. Dla niektórych ludzi ich wartości (wartości wyłącznie w ich interpretacji) to prawdziwe wartości. Dochodzi tu najczęściej do petryfikowania pewnej interpretacji, w pewnym określonym kontekście. Jest to, oczywiście, zatrzymanie dyskusji w jakimś momencie, wyraźne zamrożenie jej. Może to być np. narzucenie woli jakiegoś autorytetu, może to być taka czy inna postać przymusu (terror, strach, wymuszone posłuszeństwo). Taka petryfikacja wiąże się z pokusą monizmu aksjologicznego.

Pokusa ta jest chyba jednym z kilku podstawowych pragnień człowieka, który chce w tak wielkiej różnorodności, w labiryncie wielkości odnaleźć nić Ariadny, która doprowadzi go do celu. Gdzie jest taka nić? gdzie jej szukać? Absolutysta, dodajmy: szczęśliwy na swój sposób absolutysta aksjologiczny, wskazuje taką mocną nić. Niekiedy jest nią „intuicja”. Jego przeciwnik nie ma takiej nici i musi wybierać w bogactwie spraw ludzkich, splątanych, będących w konflikcie wewnętrznym. W tym wyborze nie ma prostego i jednoznacznego rozwiązania. Jednak całe nasze życie to ciąg wyborów i związanych z nimi kompromisów. Trzeba coś wybrać i z czegoś zrezygnować. Nie ma nic za darmo! Czy np. wybieramy prawdę za wszelką cenę, czy życzliwość i sprawiedliwość, czy jednak równość (jaką równość?), szacunek dla życia czy życie za wszelką cenę? itd.

## VI

Na zakończenie jeszcze jedna kwestia: problem niezwykłości intuicji. Jest on niejednokrotnie eksponowany w literaturze filozoficznej. Eksponuje się niezwykłość olśnienia intuicyjnego, twórczej wyobraźni, jakiegoś niezwykłego wglądu w naturę rzeczywistości itd. Jak sądzę, większość tej literatury ma wartość merytorycznie pozorną, choć może pobudzać wyobraźnię i może ludzić przeświadczeniem istnienia trzeciej drogi poznawczej, poza doświadczeniem i poza rozumem. Eksponuje się też swoistość twórczego olśnienia np. w sztuce i nauce (co czasami ma miejsce, ale najczęściej po długim i żmudnym badaniu materiału). Na temat olśnienia w twórczości nie będę się tu wypowiadał — to jest temat inny i wymaga, jak sądzę, żmudnych badań psychologicznych.

Natomiast w intuicji dotyczącej poznania i wartości nie ma specjalnie niczego nadzwyczajnego. Każdy z nas ma swoje intuicje, np. dotyczące rozumienia kategorii „porządny człowiek”. Co w niej tkwi niezwykłego? W naszym społeczeństwie możliwe konotacje „człowieka porządnego” są dość zbliżone, tak jak dość bliskie sobie są intuicje ludzi Zachodu w ogóle. Co innego, gdy porównamy je z intuicjami żywionymi np. przez ludy Afryki. Może jednak można mieć nadzieję, że jest coś wspólnego, co łączy rozumienie „porządnego człowieka” w Niemczech, Rosji, Ugandzie, Chinach i Filipinach. Nie sposób jednak nie dostrzegać różnic w tych rozumieniach, czasem śmiesznych, czasem niepokojących. Wdzięczny temat do studiów obyczajowych.

Na zakończenie chcę podkreślić: intuicja nie jest czymś niezwykłym, tajemniczym, ezoterycznym. Jest czymś normalnym, przydatnym, może nawet niezbędnym (w pewnych granicach), ale równocześnie nie niezawodnym. Intuicja, nie kryję tego, jest po prostu banalna!

### **On the banality of intuition**

The subject of the paper is intuition, and its starting point the position outlined by Józef Maria Bocheński, who discusses the concept in his book on superstition. The author tries to make the concept more precise, and analyzes its role in axiological and ethical evaluation. He confronts the disparaging remarks by Bocheński with the views of the defenders of the concept, who find a role for intuition in discovering the nature of absolute values. The conclusion is that, far from being infallible or evident, intuition offers invaluable insights of high cognitive merit, only to some extent tempered by its relativistic nature.